

Obama podnosi militarną stawkę – 2

2 stycznia 2012

ESKALACJA KONFRONTACJI Z ROSJĄ

Reżim Obamy rozpoczął frontalny napór militarny na granicach Rosji. Stany Zjednoczone przesunęły do przodu bazy rakietowe i stanowiska Sił Powietrznych w Polsce, Rumunii, Turcji, Hiszpanii, Czechach i Bułgarii: bazy rakiet przeciwlotniczych Patriot PAC-3 w Polsce, zaawansowany radar AN/TPY-2 w Turcji i kilka uzbrojonych w rakiety SM-3 IA okrętów wojennych w Hiszpanii stanowią istotną broń otaczającą Rosję, zaledwie kilka minut od jej strategicznego serca. Po drugie, reżim Obamy na pełną skalę uruchomił wysiłek utrzymania i rozbudowania amerykańskich sił militarnych w Azji Środkowej, na terenie byłych republik radzieckich. Po trzecie, Waszyngton, poprzez NATO, rozpoczął poważne gospodarcze i wojskowe operacje przeciwko głównym partnerom handlowym Rosji w Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie. Wojna NATO przeciwko Libii, która zmiotła reżim Kaddafiego, całkowicie sparaliżowała lub zniszczyła wielomiliardowe rosyjskie inwestycje naftowo-gazowe, sprzedaż broni dla Libii i zastąpiła poprzedni przyjazny dla Rosji reżim, nowym marionetkowym względem NATO.

ONZ-owsko NATO-wskie sankcje gospodarcze i amerykańsko-izraelskie tajne operacje terrorystyczne wymierzone w Iran podważyły lukratywne rosyjskie wielomiliardowe umowy wymiany technologii nuklearnej i wspólne przedsięwzięcia naftowe w Iranie. NATO, w tym Turcja, wspierane przez monarchiczne dyktatury Zatoki Perskiej, wprowadziły ostre sankcje i finansują ataki terrorystyczne na Syrię, ostatniego w regionie sojusznika Rosji, na terenie którego Rosja ma jedyną na Morzu Śródziemnym bazę marynarki wojennej (Tartous). Wcześniejsza współpraca Rosji z NATO w osłabianiu własnej pozycji

gospodarczej i bezpieczeństwa jest produktem monumentalnego niezrozumienia imperialnej polityki NATO, a w szczególności polityki Obamy. Rosyjski prezydent Miedwiediew i jego minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow błędnie zakładali (podobnie jak Gorbaczow i Jelcyn wcześniej), że poparcie amerykańsko-natowskiej polityki wobec partnerów handlowych Rosji, spowoduje określonego rodzaju „wzajemności”: demontaż amerykańskiej ofensywnej „tarczy antyrakietowej” na rosyjskich granicach oraz wsparcie dla przyjęcia Rosji do Światowej Organizacji Handlu. Miedwiediew, podążając za swoimi liberalnymi prozachodnimi urojeniami, stanął w linii i poparł amerykańsko-izraelskie sankcje wobec Iranu, wierząc w bajki o „broni jądrowej”. Następnie Ławrow stanął w linii NATO i zagłosował za ustanowieniem „strefy zakazu lotów dla ochrony libijskiej ludności cywilnej”, słabo i o wiele za późno „protestując” przeciwko „przekraczaniu przez NATO swojego mandatu” przez bombardowanie Libii do stanu średniowiecza i zainstalowanie tam pro-NATO-wskiego marionetkowego reżimu szubrawców i fundamentalistów. Wreszcie, gdy USA wbiło tasak w serce Rosji, kontynuując wszelkimi metodami wysiłki zainstalowania wyrzutni rakietowych 5 minut lotu od Moskwy i organizując jednocześnie zmasowaną zbrojną napaść na Syrię, Miedwiediew i Ławrow obudzili się z odrętwienia i sprzeciwili sankcjom ONZ. Miedwiediew zagroził zerwaniem traktatu o redukcji strategicznych rakiet nuklearnych (START) oraz rozmieszczeniem rakiet średniego zasięgu 5 minut lotu od Berlina, Paryża i Londynu.

Polityka Miedwiediewa-Ławrowa o konsolidacji i współpracy, oparta na retoryce Obamy o „zresetowaniu stosunków”, zaprosiła USA do agresywnego budowania imperium: każda kapitulacja prowadzi do □□dalszej agresji. W rezultacie Rosja jest na zachodniej granicy otoczona pociskami, poniosła straty wśród swoich największych partnerów handlowych na Bliskim Wschodzie i stoi w obliczu amerykańskich baz w południowo-zachodniej i środkowej Azji.

Spóźnieni rosyjscy urzędnicy ruszyli, aby zastąpić mającego naiwne urojenia Miedwiediewa realistą Putinem, jako przyszłym prezydentem. Ta zmiana na politycznego realistę w sposób przewidywalny wywołała falę wrogości wobec Putina we wszystkich zachodnich mediach. Agresywna polityka Obamy izolowania Rosji przez podkopywanie jej niepodległego reżimu nie wpłynęła jednak na status Rosji jako potęgi nuklearnej. Powiększyła tylko napięcia w Europie i przypuszczalnie zakończyła jakiekolwiek szanse przyszłej pokojowej redukcji broni nuklearnej oraz zniweczyła wysiłki osiągnięcia konsensusu w Radzie Bezpieczeństwa ONZ w kwestii pokojowego rozwiązywania konfliktów. Waszyngton, pod Obamą-Clinton, przemienił Rosję z podatnego klienta na głównego przeciwnika.

Putin dąży do pogłębienia i rozszerzenia stosunków ze Wschodem, w szczególności z Chinami, w obliczu zagrożenia z Zachodu. Połączenie zaawansowanej technologii rosyjskiej broni, zasobów energetycznych oraz chińskiego dynamicznego wzrostu produkcyjnego i przemysłowego są czymś więcej niż tylko konkurencją dla rozdartych kryzysem, tarzających się w stagnacji, gospodarek UE-USA.

Konfrontacja militarna Obamy z Rosją radykalnie odetnie dostęp do rosyjskich surowców naturalnych i ostatecznie wykluczy jakiekolwiek strategiczne długoterminowe porozumienia w kwestii bezpieczeństwa, które mogłyby być użyteczne w obniżaniu deficytu i ożywieniu gospodarki USA.

MIĘDZY REALIZMEM A UROJENIAMI, CZYLI POLITYKA „STRATEGICZNEGO PRZEKIERUNKOWANIA” USA

Uznanie Obamy, że obecne i przyszłe centrum władzy politycznej i gospodarczej zmierza nieuchronnie w kierunku Azji, było przebłyskiem politycznego realizmu. Po straconej dekadzie pompowania setek miliardów dolarów w wojskowe awantury na marginesach i peryferiach światowej polityki, Waszyngton w końcu odkrył, że, z wyjątkiem – w sensie negatywnym – krwawienia własnych zasobów dla straconych spraw, nie ma go

tam, gdzie los narodów, zwłaszcza Wielkich Potęg, będzie się decydował. Nowy realizm Obamy i priorytety są teraz najwyraźniej skoncentrowane na południowo-wschodniej i północno-wschodniej Azji, gdzie kwitną dynamiczne gospodarki, rynki rozwijają się w dwucyfrowym tempie, inwestorzy zbierają wielomiliardowe żniwa z działalności produkcyjnej, a handel rozwija się trzy razy szybciej niż w USA i UE.

Ale „nowy realizm” Obamy zainfekowany jest całkowicie urojonymi założeniami, które wykołują jakiegokolwiek wysiłki przekierowania polityki USA.

Przede wszystkim, wysiłek Obamy, aby „wejść” do Azji, odbywa się przez rozbudowę militarystyki, a nie przez zaostrenie i poprawę konkurencyjności gospodarczej USA. Co takiego produkują Stany Zjednoczone dla krajów azjatyckich, co mogłoby zwiększyć udział USA na tym rynku? Oprócz broni, samolotów i rolnictwa, USA niewiele ma konkurencyjnych branż. Stany Zjednoczone musiałyby w pełni przeorientować swoją gospodarkę, podnieść wykwalifikowanie siły roboczej i przetransferować miliardy dolarów z „bezpieczeństwa” i militarystyki na stosowne innowacje. Ale Obama działa w ramach obecnego wojskowo-syjonistyczno-finansowego kompleksu: nie zna innego i nie jest w stanie z nim zerwać.

Po drugie, Obama-Clinton działają w złudzeniu, że USA mogą wykluczyć Chiny lub zminimalizować ich rolę w Azji – polityka, która jest podcinana przez ogromne i rosnące inwestycje i obecność wszystkich głównych amerykańskich korporacji międzynarodowych w Chinach, które wykorzystują je jako platformę eksportu do Azji i reszty świata.

Narastający militarystyka amerykańska i polityka zastraszania może tylko zmusić Chiny do zmniejszenia swojej roli wierzyciela finansującego amerykański dług, polityki, którą Chiny mogą wprowadzić, ponieważ rynek amerykański, choć wciąż ważny, zmniejsza się, podczas gdy Chiny rozszerzają swoją obecność na rynkach Azji, Ameryki Łacińskiej i Europy.

To, co wydawało się Nowym Realizmem okazuje się teraz być nawrotem Starych Urojeń: koncepcji, że Stany Zjednoczone mogą powrócić do bycia największą Potęgą Pacyfiku, jaką były po drugiej wojnie światowej. Stany Zjednoczone pod wodzą Obamy-Clinton próbują powrócić do dominacji na Pacyfiku z okaleczoną ekonomią, nawisem nadmiernie zmilitaryzowanej gospodarki oraz poważnym problemem strategicznym: w ciągu ostatniej dekady polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych była tworzona na zawołanie izraelskiej piątej kolumny – „lobby” izraelskiego. Cała klasa polityczna Stanów Zjednoczonych jest pozbawiona wspólnego, praktycznego sensu i narodowego celu. Klasa ta jest zanurzona w debatach troglodytów o „nieograniczonych czasowo aresztowaniach” i „masowym wypędzeniu z kraju imigrantów”. Co gorsza, wszyscy oni są opłacani przez prywatne korporacje, które sprzedają co się da w USA, a inwestują w Chinach.

Dlaczego Obama wyrzeka się kosztownych wojen na niezyskowych peryferiach, a następnie promuje tę samą militarną metafizykę w dynamicznym centrum gospodarczego świata? Czy Barack Obama i jego doradcy uważają, że będzie on Drugim Admiralem Commodore Perry, którego XIX-wieczne okręty wojenne i blokady zmusiły Azję do otwarcia się na zachodni handel? Czy wierzy, że sojusze wojskowe będą pierwszym etapem późniejszego okresu uprzywilejowanej pozycji ekonomicznej?

Czy Obama wierzy, że jego reżim może zablokować Chiny, tak jak Waszyngton zrobił to z Japonią w przededniu II wojny światowej? Jest już za późno. Chiny znacznie bardziej stanowią centrum gospodarki światowej, są zbyt istotne dla finansowania amerykańskiego długu i zbyt ściśle związane z 500 największymi korporacjami międzynarodowymi z listy Forbesa. Prowokowanie Chin, fantazjowanie na temat gospodarczego „wykluczenia” Chin, aby je powalić, jest prowadzeniem polityki, która całkowicie zaburzy gospodarkę światową – a najbardziej amerykańską!

PODSUMOWANIE

Obamy „realizm głupka”, jego odejście od wojen w świecie

muzułmańskim na rzecz konfrontacji militarnej w Azji, nie ma praktycznie żadnej wartości, wywołując jednocześnie olbrzymie obciążenie kosztami zewnętrznymi. Militarna metoda i gospodarcze cele są całkowicie nie do pogodzenia i poza zdolnością USA. Polityka Waszyngtonu nie „osłabi” Rosji ani Chin i w jeszcze mniejszym stopniu je zastraszy. Zamiast tego zachęci obydwie te potęgi do przyjęcia bardziej nieprzyjaznej postawy, czyniąc mniej prawdopodobnym, że wyciągną pomocną dłoń do kolejnych wojen Obamy na rzecz Izraela. Rosja wysłała już swoje okręty wojenne do portu syryjskiego, odmówiła poparcia embarga na eksport broni do Syrii i Iranu oraz (w retrospekcji) skrytykowała wojnę NATO przeciw Libii. Chiny i Rosja mają zbyt wiele strategicznych powiązań z gospodarką światową, aby ponosić jakiegokolwiek większe straty w wyniku serii amerykańskich wysuniętych przyczółków wojskowych i „ekskluzywnych” sojuszy. Rosja może wycelować w Zachód tyle samo śmiertelnych pocisków nuklearnych, co USA ze swoich baz w Europie Wschodniej.

Eskalacja militarna Obamy nie zmieni równowagi sił nuklearnych, spowoduje za to bliższy i głębszy sojusz Rosji i Chin. Dawno minęły dni strategii Kissingera-Nixona „dziel i rządź”, mierzącej amerykańsko-chińskie umowy handlowe przeciwko rosyjskiej broni. Waszyngton całkowicie przecenił znaczenie obecnych sprzeczek morskich między Chinami i ich sąsiadami. To co ich łączy pod względem gospodarczym jest o wiele ważniejsze w średnio i długoterminowym okresie. Chińskie więzi gospodarcze z Azją zerodują każde wątpliwe powiązania wojskowe ze Stanami Zjednoczonymi.

Obamy „realizm głupka” widzi rynek światowy przez wojskowe soczewki. Militarna arogancja w stosunku do Azji doprowadziła już do naruszenia sojuszu z Pakistanem, najbardziej posłusznym reżimem satelickim w Azji Południowej. NATO celowo zaszlachtowało 24 pakistańskich żołnierzy grając na nosie pakistańskim generałom, podczas gdy Chiny i Rosja potępiły atak i zyskały wpływy.

Ostatecznie, militarna i wykluczeniowa postawa względem Chin zawiedzie. Waszyngton, będąc zbyt pewnym siebie, odstraszy byłych azjatyckich partnerów biznesowych, którzy chcą ośmieszyć amerykańską obecność wojskową, nastawioną na uzyskanie taktycznych korzyści ekonomicznych. Z pewnością nie chcą wywołanej przez USA nowej „zimnej wojny” dzielącej i osłabiającej dynamikę wewnątrz-azjatyckiego handlu i inwestycji. Obama i jego sługusy szybko rozumieją, że obecni przywódcy azjatyccy nie mają stałych sojuszników – tylko stałe interesy. W ostatecznym rozrachunku, Chiny obejmują istotne znaczenie w konfiguracji nowej scentralizowanej na Azji gospodarce światowej. Waszyngton może twierdzić o swojej „stałej obecności na Pacyfiku”, ale dopóki nie pokaże, że jest w stanie zadbać o swój własny tyłek w kraju, jak uporządkowanie finansów i zrównoważenie deficytu na rachunku bieżącym, amerykańska Marynarka Wojenna może skończyć wynajmując swoją flotę azjatyckim eksporterom i spedytorom, transportując ich towary i ochraniając przed piratami, przemytnikami i handlarzami narkotyków. Jeśli się zastanowić, Obama mógłby zmniejszyć deficyt handlowy USA z Azją wynajmując Siódmą Flotę do patrołowania cieśnin, zamiast marnować pieniądze amerykańskich podatników na zastraszanie nią azjatyckich potęg gospodarczych.

Autor: prof. James Petras

Tłumaczenie: davidoski

Źródło oryginalne: www.globalresearch.ca

Źródło polskie: [Bankowa Okupacja](#)